

i hali maszyn drukarni Narodowej, suteryn i piwnic Muzeum Czapskich.

Wylew Wisły objął znaczną, niżej położoną część Zwierzyńca, dalej w kierunku górnego jej biegu

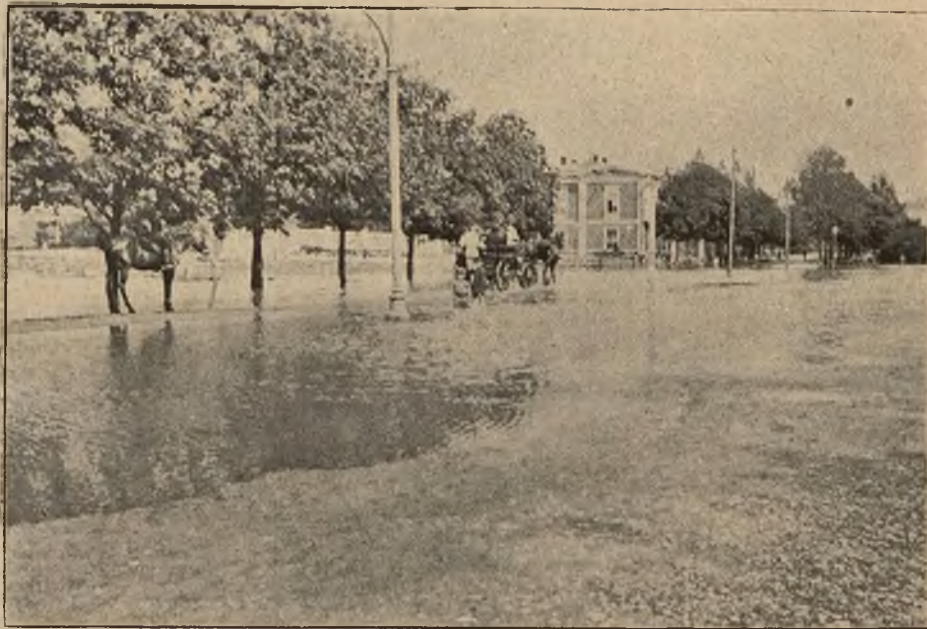
z życiem w chwili, gdy nad krajem i jego przyszłością lepszej doli świt budzić się poczyną.

S. p. Aleks. Karcz urodził się w Żółkwi 1867 r. Ukończywszy studia medyczne, wstąpił do redakcji

dyach uniwersyteckich rozpoczynał zawód dziennikarski, wstąpił do redakcji tego pisma i nie opuścił już swego posterunku, aż niespodzianie uderzająca choroba powaliła go na łożo, z którego już podnieść



Zatopiony lasek świerkowy pod parkiem dra Jordana.



U wylotu ulicy Wolskiej w Krakowie.

wsie Jezierzany, Piekary, Pastwiska, najbardziej zaś ucierpiał Kopanka i Facimiech.

Szkody, jakie ta powódź wyrządziła rolnictwu, są olbrzymie. Gdy się jedzie koleją z Oświęcimia, widzi się na całej przestrzeni wzdłuż toru kolejowego kartofle w niektórych miejscach wyrte, w innych przysypane żwirem na 30 ctm. wysokości. Owies całkiem został wyniszczony. Nie ulega wątpliwości, że we wszystkich miejscowościach. nawiedzonych powodzią, szkody są nie mniejsze.

I w samym Krakowie powódź wyrządziła dotkliwe straty. Skutkiem przepełnienia kanałów, woda wystąpiła w piwnicach wszystkich domów, położonych na Alei Krasińskiego, Retoryka, Smoleńskiej, Wolskiej, Wygodzie i t. d., zalewając je na wysokości 40 ctm. Nie obeszło się też, niestety, i bez ofiar w ludziach. W Zakrzówku, przy przeprawianiu się wozem miejskim do swego domu, utonął znany w Krakowie właściciel zakładu introligatorskiego przy ul. Brackiej, ś. p. Wojciech Gigoń z 11-letnią córeczką Aleksandrą. Znalazł również śmierć woźnica Zakładu czyszczenia miasta, który przewoził ś. p. Gigoń, Tomasz Luterym. Wezwana na miejsce wypadku straż pożarna wyłowiła już tylko zwłoki.

Nad świeżą mogiłą.

I znowu nieubłagana śmierć zabrała z pośród świata dziennikarskiego swe żniwo. W niedługim czasie ubył z szeregu trzeci, odszedł cicho, jak cicha, ale pełna żmudy była jego praca.

Po krótkiej chorobie zmarł w Krakowie długoletni redaktor „Nowej Reformy” ś. p. Aleksander Karcz. Umarł w sile wieku, zmęczony pracą i dołą galicyjskiego dziennikarza. Bolesne, że rozstał się

„Nowej Reformy” w roku 1896 za kierownictwa Adama Asnyka, gdzie oddano mu dział kroniki i sprawozdań miejskich.

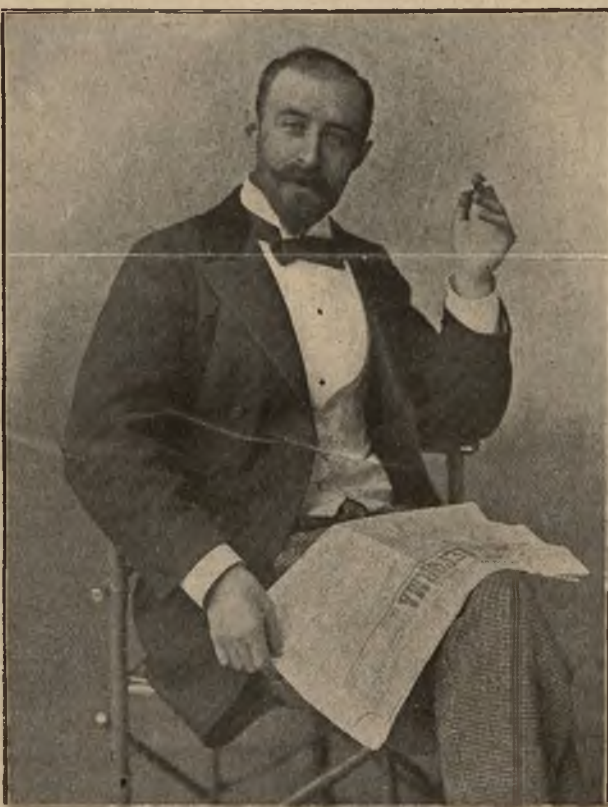
Nazwisko zmarłego zrosło się od prawie dwóch dziesiątków lat z „Nową Reformą”. Gdy po stu-

się nie miał. Lat dziewiętnaście przepędził przy jednym biurku, a żywy udział w pracy redakcyjnej zdobył mu rychło uznanie i stanowisko. Był to dziennikarz z zawodu i z zamiłowania.

Interesowały go zarówno kwestye społeczne i polityczne, zarówno sprawy lokalne krakowskie, które znał wybornie, będąc przez długie lata sprawozdawcą z posiedzeń rady miejskiej, jak technika dziennikarska, którą władał wybornie, nieoceniony dlatego w pracy nad układaniem dziennika, tak jak w redagowaniu biegły i sumienny, pojmujący zawód poważnie, z miarą i taktem. Te dwa ostatnie warunki, tak potrzebne, niezbędne, można powiedzieć, dziennikarzowi wyższej skali, posiadał zmarły.

Działalność ś. p. Karcza nie ograniczała się tylko do pracy na gruncie Krakowa. Ilekroć wymagał tego interes publiczny, udawał się jako delegat Towarzystwa dziennikarzy polskich za granicę. Brał też żywy udział w kampanii prasowej, która się toczyła około sprawy sanacji stosunków w Muzeum polskiem w Rapperswylu. Jako uczestnik zjazdów Rady muzealnej, odbywających się corocznie przez lat szereg w Rapperswylu, zaznajomił się dokładnie ze stosunkami, panującymi w Muzeum, i w korespondencyach swych, przesyłanych do najpoważniejszych organów prasy polskiej, potrzeby i warunki rozwoju tej instytucji, tak cennej sercu każdego Polaka, przedstawiał w świetle rzeczowem, dalekiem od animozji i napaści osobistych.

Obok pracy zawodowej zapisał się zmarły żywo w pamięci ruchliwą i energiczną działalnością swą w zakresie organizacji zawodowej. Jako członek wydziału „Towarzystwa dziennikarzy polskich” i prezes „Syndykatu dziennikarzy krakowskich” pracował gorliwie i z poświęceniem spraw osobistych dla dobra ogólnego, zaskarbując sobie żywe uznanie i sympatyę w gronie koleżeńskim.



Nad świeżą mogiłą: S. p. redaktor Aleksander Karcz.



Rów strzelecki pod Jarosławiem.



Z gorących czasów:

W okopach pod Jarosławiem.